

Strażnicy Górą

Po raz trzeci odbył się obóz dla Strażników Miejsc Przyrodniczo Cennych, w ramach projektu tworzenia sieci lokalnych aktywistów, realizowanego przez Pracownię na rzecz wszystkich istot. Tym razem miał miejsce na Górze św. Anny. Warto przy tej okazji przypomnieć ideę obozów. W czasie wielodniowego pobytu w miejscu, gdzie prowadzi się wysiłki na rzecz ochrony dzikiej przyrody, aktywiści ekologiczni podejmują działania, aby pomóc obszarowi, na którym przebywają. Tak było i tym razem.

W czasie obozu poruszaliśmy się między trudnymi pytaniami, a łatwymi odpowiedziami.

Ciągle byliśmy zasypywani trudnymi pytaniami przez zwolenników budowy autostrady A4 przez park krajobrazowy Góra św. Anny.

Oto niektóre standardowe pytania: Jeśli autostrada nie tu to gdzie? Czy chcecie powrotu do czasów wozu drabiniastego? Kto wam daje pieniądze żebyście protestowali? Czy chcecie zahamować rozwój regionu?

Nikt z pytających nie zadał sobie trudu, aby wyjść poza swój punkt widzenia. Może, gdyby choć raz poszli do lasu, który chcą poświęcić, aby załapać się na „prawdziwą Europę” zobaczyliby, że są ważniejsze sprawy, niż asfaltowa droga do piekła. Wielu z nich odpowie, że bywa w lesie. Ale świat wygląda inaczej z perspektywy pikniku z grillem w roli głównej, a inaczej, gdy usiądzie się na miękkich bukowych liściach i dotknie starego bukowego olbrzyma. Z tej perspektywy powyższe pytania są sensowne inaczej.

Łatwe odpowiedzi pojawiały się dość często. Niektóre były spodziewane, a niektóre ścinały z nóg. Najbardziej wymowna była odpowiedź wojewódzkiego konserwatora przyrody, podczas wręczania pisma do premiera Buzka, na koniec manifestacji w obronie Góry św. Anny w Opolu: Na zarzut, że autostrada zniszczy bezpowrotnie przyrodę odpowiedź brzmiała: musimy znaleźć sensowny kompromis (co znaczy kompromis odsyłam czytelników do [artykułu i rysunku Marka Styczyńskiego w numerze 2/98 DŻ](#)). Przy budowie autostrady zostaną przedsięwzięte nadzwyczajne środki, aby chronić przyrodę. Każda cenna roślina, każde zwierzę, zostanie przeniesione w inne miejsce, o takich samych walorach. Zbuduje się ekrany chroniące, przed hałasem, przejścia dla zwierząt.

Wypowiedź nie zdziwiła mnie. Konserwator jest urzędnikiem, który musi realizować politykę rządu, nałożoną na jego przedstawicieli w terenie. Jego zadaniem jest usprawiedliwiać wszystkie rządowe projekty. Gdyby było inaczej, przestałby pełnić tę funkcję. Ale czy jako przyrodnik myśli tak samo?

Dla znających się choć trochę na przyrodzie, jasne jest, że każda, nawet najmniejsza ingerencja w ekosystem, powoduje nieodwracalne zmiany. Wyobraźmy sobie, że w imię jakiejś szlachetnej idei dajemy sobie uciąć rękę albo nogę. Na ich miejsce specjaliści doprawiają protezę. – najbardziej nowoczesną, ze wszystkimi możliwymi ruchami, szczyt myśli ludzkiej.

Czy jakakolwiek idea jest warta tego?

Na rynku w Opolu około dwustu osób wyrażało swą wolę obrony Góry św. Anny. Dzięki mediom (szczególnie lokalnym) informacje dotarły do wielu osób. Dzień po manifestacji Strażnicy spotkali się w Wysokiej z miejscową ludnością. Spotkanie poprzedziły wielodniowe przygotowania. Na początku spotkania było dużo nieufności. Prowadzący zostali nazwani Bolkiem i Lolkiem (chyba z racji proporcji wzrostu). Jeden z młodszych obrońców został zaatakowany słowami: Co za pierdoły opowiadasz, Szopenie (z racji swoich wzburzonych włosów). Później mówiono:

Musztarda po obiedzie. Gdzieś trzeba rozładować korki ze Strzelec Opolskich. Park - tylko syf i ubóstwo, dlaczego nie idziecie do koksów, a drzewa w parku się tyle marnuje. Jak nie będzie autostrady, to każą zwracać pieniądze. Jak się okazało, ta ostatnia kwestia budziła najwięcej emocji. Po wyjaśnieniu, że jak dotąd nie ma w prawie polskim takiej ustawy, które by nakazywała zwrot pieniędzy za sprzedane wcześniej rzeczy, odczuliśmy, że bariery między nami zostały złamane. Było to jak wyjęcie małego patyczka, który sterczał w szczelnej tamie, aby rzeka ruszyła.

Na pytanie, kto z zebranych chce autostrady, prawie wszyscy opowiedzieli się przeciw. Jak się okazało nawet osoby, które sprzedawały swoją ziemię. Wcześniej bały się wypowiadać przeciw autostradzie. Ludzie mieli dużo pretensji do instytucji odpowiedzialnych za realizację planu budowy. Mówili, że zostali oszukani. Wręcz zastraszeni wywłaszczeniem. Geodeci bez zgody wbijali na ich ziemi słupki miernicze. Chodzili jak złodzieje, jak partyzanci. Podatki płacimy za III klasę, a jak płacili geodeci to wycena była za VI klasę. Nie mieli nic do powiedzenia, a raczej nie wiedzieli, że mają.

Olaf Swolkień z Towarzystwa Ekologicznego Transportu odwoływał się do doświadczeń chłopów w Wielkopolsce. Oni również, zgodnie ze spec ustawą, która stawia budowę autostrad nad innymi prawami, nie mogli nic na drodze prawnej zrobić. Zastosowali jednak prawo obywatelskiego nieposłuszeństwa i to odniosło skutek. Po protestach budowniczości autostrad proponują im większą cenę za ziemię.

Myślę, że nasz pobyt na Górze św. Anny otworzył miejscowym oczy, posiał ziarno nadziei, że nie wszystko stracone. A przede wszystkim dał poczucie wsparcia. Jest nas więcej!

Utkwiła mi mocno w pamięci scena, w której jeden z gospodarzy powiedział, że nigdy nie sprzeda swej Ziemi - *Mogą mi ją tylko ukraść.*

Jacek Zachara